

Jerozolimska karta atutowa Trumpa i skandal Obamy z Hezbollahem w tle

7 stycznia 2018

Na krótko przed świętami Bożego Narodzenia z bagien Waszyngtonu wydobył się wyraźny smród metanu w postaci „rewelacji”, że Obama zablokował dziesięcioletnie dochodzenie amerykańskiej agencji ds. walki z narkotykami (DEA) w zakresie globalnej afery kokainowej, rzekomo prowadzonej przez samego Hassana Nasrallaha, sekretarza generalnego libańskiego ruchu oporu Hezbollah. Celem administracji Obamy było „udobruchanie” Irańczyków i zagwarantowanie sobie „porozumienia nuklearnego z Iranem” na początku 2016 roku.

Choć media amerykańskie nie posunęły się do sugerowania, że były prezydent USA zrobił to, ponieważ jest zatwardziałym komunistą i muzułmaninem, to jednak takie nastroje wyraźnie dawały się wyczuć, gdy New York Post grzmiał o „ogłuszającej ciszy medialnej”, jaka nastąpiła po owej „rewelacji”, a Bloomberg trąbił, że Obama rozpowszechnia „alternatywne fakty”. Epizod ten stanowił więc co najmniej krótki, ale porażający zwrot w stosunku mediów do ulubionego liberała globalistów.

Jednak jak ze wszystkim, co wyłania się z Waszyngtonu, „objawienie” sprowadzało się do steku bzdur. „Sensacyjny” raport portalu Politico z 20 grudnia – przedstawiający rzekome „kulisy tego, jak Obama pozwolił się wywinąć Hezbollahowi” – „ujawnił”, jak w trakcie 8-letniego dochodzenia agencji DEA w latach 2008-2016: „wykorzystywano podsłuchy, tajne operacje i informatorów do rozpracowania nielegalnych siatek, [...] śledzenia przesyłek kokainy, z których część płynęła z Ameryki Łacińskiej do Afryki Zachodniej i dalej do Europy i na Bliski Wschód, a inne przez Wenezuelę i Meksyk do Stanów

Zjednoczonych. Śledzili rzekę brudnej gotówki, pranej m. in. w drodze kupowania używanych amerykańskich samochodów i wysyłania ich do Afryki”.

Niestety, nigdy nie dowiedziano się, kto kierował tą grandą, ponieważ druga administracja Obamy stopniowo ukręciła śledztwu łeb. Anonimowe źródła przekazały Joshemu Meyerowi z Politico, że „są przekonane”, iż w centrum tej siatki znajduje się Hezbollah, a następnie spekulowały, że Obama ukrócił dochodzenie w zamian za zabezpieczenie sobie „irańskiego porozumienia” – co jest oczywiście kolejną farsą epickich rozmiarów.

Pamiętajmy, że „irańskie porozumienie”, tak bardzo krytykowane przez Trumpa, polega na tym, że Stany Zjednoczone zgadzają się złagodzić paraliżujące, nałożone przez Stany Zjednoczone sankcje, żeby Iran mógł się uprzemysłowić i rozwijać swoją gospodarkę oraz wydostać się ze sztucznego ciasnego kaftanu recesji, w który wpakowały go Stany Zjednoczone, w zamian za zgodę Iranu na niewytwarzanie broni jądrowej.

Trump marudzi, jak jest ono „złe dla Ameryki”, nawet nie wyjaśniając, dlaczego. A nie wyjaśnia tego, bowiem umowa wcale nie jest zła dla Ameryki – jest zła dla Izraela. Przy czym jest zła dla Izraela nie dlatego, że może doprowadzić do „wymazania go z mapy”, ale dlatego, że ostatecznie prowadzi do zapanowania naturalnego porządku, narzucającego się na Bliskim Wschodzie – porządku, w którym Iran jest potężny, a tandetny związek Izraela, Arabii Saudyjskiej i monarchii Zatoki Perskiej – wspomagany rozдутym zasięgiem wojsk amerykańskich – przestaje rządzić na tamtejszej grzędzie.

Nikt nie powinien wątpić, że narkotykowe pieniądze-za-broń przepływają przez Liban. Projekt Cassandra – jak nazwano to „ściśle tajne dochodzenie” – bez wątpienia nakreślił szkic wielkich globalnych afer przestępczych, z których część lub wszystkie mogą ocierać się o Hezbollah, a być może nawet przezeń płynąć. Ale trzymanie tego jako „karty atutowej” w

grze przeciwko Iranowi nie jest mocną ręką; to blef, zdemaskowany przez Irańczyków jako taki.

Już sama nazwa tej „skrytej operacji” wiele mówi: Cassandra, mitologiczna postać „skazana na głoszenie prawdziwych przepowiedni, w które nikt nie wierzy”; takich jak „Izrael jedyną demokracją na Bliskim Wschodzie”, czy „Iran jest zły, ale nikt nam nie wierzy”.

Amerykanie mogą łykać takie rzeczy, ale wszyscy inni wiedzą, że dochodzenie przeciwko Hezbollahowi pod kątem prowadzenia globalnej afery kokainowej jest jak śledztwo przeciwko kościołowi prawosławnemu pod kątem prowadzenia dziecięcej prostytucji. Owszem, może się tam znaleźć jedno lub dwa zgniłe jabłka, ale patriarcha nie jest jakimś przestępczym bossem, nadzorującym uprowadzanie dzieci na masową skalę.

Insynuacja (ponieważ tym to wszystko jest), że Hezbollah jest narkotykowym alfonsem, jest oczywiście tym, co Izrael – za pośrednictwem swojego potężnego lobby – chce sprzedać Waszyngtonowi i każdemu, kto zechce to kupić. Izrael nienawidzi Hezbollahu nie dlatego, że ten grozi wyprzedzeniem go na nielegalnym rynku narkotyków; Izrael nienawidzi Hezbollahu, ponieważ jest on spektakularnie udaną oddolną organizacją samoobrony, która kopnęła izraelski tyłek, gdy ten w 2006 r. najechał Liban, i jest silniejsza niż kiedykolwiek dotąd, gdy walczy jak równy z równym przeciwko obcinającym głowy najemnikom w całym regionie, z którymi kuma się Izrael.

Nie, Obama ukręcił łeb dochodzeniu DEA najprawdopodobniej dlatego, że te pieniądze niewątpliwie prowadzą do Wall Street i innych zachodnich gniazd szumowin i draństwa. Tak więc w tej politycznej nagonce nie chodzi o to, że Obama ochraniał Hezbollah – Obama ochraniał zwyczajowych podejrzanych pod fałszywym politycznym pretekstem chęci dogadania się z Iranem. A jeśli powiedział Irańczykom, że „przymknie oko” na „całą tę kokę”, miło byłoby sobie wyobrazić, że odpowiedzieli, oczywiście w sposób bardziej dyplomatyczny: „O czym ty mówisz,

ty wrzodzie na tyłku”?

Ta „bomba kokainowa Obamy” – podobnie jak rzeczywisty koks wsypujący się do kraju – została dorzucona do puli w USA na potrzeby krajowej konsumpcji. Pojawiła się po tym, jak na początku grudnia Trump zagrał kartę jerozolimską – osaczony obstrzałem krytyki prezydent USA postawił na potężne żydowskie wsparcie, aby uwolnić się od mediów na karku i wyciszyć polowanie na rosyjskie czarownice, czyli tzw. Russiagate.

Prokurator Generalny Session od razu zasygnalizował, że zbada „perfidie” Obamy, co jest ekscytujące, ale nie spodziewajmy się, aby dokądkolwiek zaprowadziło. „Rewelacja” ujęła nieco ze statusu liberalnego bóstwa Obamy, ale jak dotąd najbardziej konkretnym jej efektem było jednogłośnie wezwanie w tym tygodniu do zmiany reżimu w Iranie. Czy oznacza to, że Izraelczycy przeprowadzili operację „dwa w cenie jednego”, w stylu „my podrapujemy was po plecach, wy podrapiecie nas”? Czas wydaje się raczej nieprzypadkowy.

Protesty w Iranie mogą być spontaniczne albo nie – i mogą, choć nie muszą, przerodzić się w zagrożenie dla reżimu – ale najistotniejszą sprawą wartą w tym momencie zauważenia jest zgodny – śmiałym powiedzieć: harmonijny – akompaniament gazów wydobywających się z Waszyngtonu, kiedy wszystkie strony ujadają, wężąc krew mułły. Mówcie, co chcecie, o lobby izraelskim i jego obsesji na punkcie ataku na Iran, ale może to być jedyne, co jakoś spaja okulały system USA.

Autorstwo: Niall Bradley

Źródło oryginalne: SOTT.net

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com

O AUTORZE

Niall Bradley studiował nauki polityczne i zajmował się doradztwem medialnym. Od 8 lat jest redaktorem SOTT.net, a swoje artykuły publikuje również na swoim blogu NiallBradley.net. Niall jest współprowadzącym audycję radiową

“Behind the Headlines” w ramach Sott Radio Network i współautorem (wraz z Joe Quinnem) książki „Manufactured Terror: The Boston Marathon Bombings, Sandy Hook, Aurora Shooting and Other False-Flag Terror Attacks”.

BIBLIOGRAFIA

1.

<https://nypost.com/2017/12/21/a-deafening-media-silence-on-the-obama-hezbollah-scandal/>

2.

<https://www.bloomberg.com/view/articles/2017-12-18/obama-s-alternative-facts-on-the-iran-nuclear-deal>

3.

<https://www.politico.com/interactives/2017/obama-hezbollah-drug-trafficking-investigation/>

4.

https://www.huffingtonpost.com/zach-carter/megabanks-are-laundering_b_645885.html

5.

<http://www.foxnews.com/politics/2017/12/22/sessions-orders-doj-review-after-report-obama-administration-gave-hezbollah-pass.html>